

27 lat później...

Poznali się w jednym z najbardziej dramatycznych momentów życia Marty. Jej mąż, którego lojalność traktowała jako coś oczywistego, zawiódł na całej linii. Gdy Marta odkryła zdradę, świat, który znała, rozpadł się na milion kawałków. To, co jeszcze niedawno wydawało się stabilne i pełne perspektyw, teraz przypominało chaotyczny labirynt, w którym nie potrafiła znaleźć wyjścia.

Marta doskonale rozumiała, że życie bywa nieprzewidywalne, ale nie była gotowa na taki obrót spraw. W chwilach największego bólu i zagubienia czuła, jakby stała na skraju przepaści. Z każdą myślą o przyszłości ogarniały ją lęki i wątpliwości. Pojawiała się także złość – na siebie, na męża, na los, który postanowił zabawić się jej życiem.

Kiedy już trochę ochłonęła, walcząc ze złością i smutkiem, odczuła nagłą potrzebę działania. W przypływie desperacji, dołączyła do grupy na Facebooku, gdzie samotne dusze próbowały odnaleźć się w wirtualnym świecie. Wybór ten był

dla niej nieco przewrotny – z jednej strony czuła, że to zbyt szybka decyzja, z drugiej jednak, pragnęła poczuć, że nie jest sama w tej walce. Wrzuciła swoje zdjęcie, dodała parę słów o sobie i... czekała.

Ku jej zaskoczeniu, post zdobył mnóstwo lajków i komentarzy od osób, które chętnie by ją bliżej poznały (a raczej – napisały „Hej, fajna fotka, co tam?”). Marta, zajęta akurat lepieniem pierogów z kapustą i grzybami, od czasu do czasu zerknęła na Messengera. Wiedziała, że może pojawić się coś interesującego – przecież nigdy nie wiadomo, co przyniesie dzień – szczególnie gdy dookoła czuć było już magię zbliżających się świąt.

Z każdym kolejnym „hej” i kolejnym zdjęciem profilowym, Marta coraz bardziej traciła nadzieję. Były zdjęcia z rybą, zdjęcia w lustrze, zdjęcia z kotem (choć koty lubiła, to jednak w tym kontekście nie do końca pasowały). Wiadomości napływały, ale Marta wiedziała, że to nie to. Czuła, że czeka na coś innego, coś wyjątkowego.

Aż nagle – bum! – przyszła kolejna wiadomość. Marta z ciekawością otworzyła ją, bo mimo ciszy z jej strony, ten ktoś napisał ponownie. Ciekawe... – pomyślała. Przyjrzała się bliżej zdjęciu i

zobaczyła miłego faceta w okularach i dołeczkiem w brodzie. To wywołało uśmiech na jej twarzy. Miała słabość do facetów z dziurką w brodzie. Skąd to się wzięło??? – zachichotała rozbawiona. Pewnie to pozostałość z lat młodości, kiedy podkochiwała się w jakimś aktorze albo piosenkarzu – może któryś z nich pojawiał się na jej plakatach nad łóżkiem? Albo po prostu jej nastoletnie serce uznało, że dołeczek w brodzie to najwyższa forma męskości. Tak czy inaczej, teraz, za każdym razem, gdy widziała faceta z tą charakterystyczną ozdobą, włączał się w niej mechanizm nostalgii.

Ale wróćmy na chwilę do przeszłości. Marta doskonale pamiętała swoje małżeństwo. Choć zakończyło się rozwodem, nie były to lata stracone. Jej marzenia z dzieciństwa spełniły się – miała wiele szczęśliwych chwil, urodziła dwoje wspaniałych dzieci i przez długi czas była naprawdę szczęśliwa i spełniona. Wiedziała jednak, że nic nie trwa wiecznie. W pewnym momencie, trudnym do określenia dokładnie, ich małżeństwo zaczęło się psuć. Oboje z Mirkiem zdawali sobie sprawę, że takie rzeczy się zdarzają.

I chociaż to wszystko jest już za nią, dopiero teraz, bardzo ostrożnie i pomału zaczyna patrzeć w przyszłość z optymizmem. Przed nią nowe wyzwania, nowa rzeczywistość – ale też zupełnie inny świat niż ten z lat jej młodości.